2g. 30.12.8

Rok XV. MARZEC — KWIECIEŃ 1939 Nr 2

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM WYCHOWANIA DZIECI W WIEKU PRZEDSZKOLNYM

★

ORGAN
TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO
WYCHODZI RAZ NA 2 MIESIĄCE

WARSZAWA
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ALEJA 3-GO MAJA Nr 16 m. 6, OD G. 16 DO 18
TELEFON 251-81. KONTO P. K. O. 12.680.

B UW

№29

ZAGADNIENIE SWOBODY I KARNOŚCI W WYCHOWANIU PRZEDSZKOLNYM

(Dokończenie).

W 4-tym i 6-ym numerze z ub. r. „Wychowania Przedszkolnego" omówiliśmy tło na jakim powstają różne rozwiązania zagadnienia swobody i karności w wychowaniu przedszkolnym oraz poglądy różnych pedagogów na tę sprawę. Obecnie przejdziemy do omówienia tego problemu tak, jak przedstawia się on w praktyce — na tle pracy wychowawczyni w przedszkolu. W numerze 6-ym zamieściliśmy ankietę, skierowaną do wychowawczyń, pracujących w przedszkolach, z prośbą, by wypowiedziały się one w sprawie karności w przedszkolu. Dla tych czytelników, którzy nie zapoznali się z poprzednim artykułem przytaczamy poniżej tekst ankiety:

TEKST ANKIETY:

I.

1. Gdzie pracuje wychowawczyni? Stolica, miasto wojewódzkie, miasto powiatowe, miasteczko, osada rolnicza, osada przemysłowa, wieś. (Odpowiednie podkreślić). 2. Przedszkole: państwowe, samorządowe, prywatne, prow. przez organizację społeczną. (Opowiednie podkreślić). 3. Ilość oddziałów w przedszkolu. 4. Ilość dzieci w przedszkolu. 5. Ilość dzieci w oddziale prowadzonym przez wychowawczynię odpowiadającą. 6. Środowisko, z jakiego pochodzą dzieci (zawody rodziców i stosunki materialne rodzin dzieci). 7. Wiek wychowawczyni odpowiadającej i ilość lat służby. 8. Wykształcenie, przygotowanie do zawodu (seminarium państwowe, seminarium prywatne, egzamin jako eksternistka, egzamin kwalifikacyjny, kursy ochroniarskie przed wojną, specjalne kursy — odpowiednie podkreślić).

Uwaga: Można pisać ołówkiem.

II.

1. Jakie wypadki nieposłuszeństwa dzieci zdarzyły się Pani w ubiegłym lub bieżącym roku szkolnym? ...Jak starała się Pani je opanować i z jakim wynikiem (dodatnim czy ujemnym?). Prosimy o możliwie dokładny opis przypadków nieposłuszeństwa z podaniem wieku dziecka, jego płci i okoliczności zajścia. Oprócz stosowanych kar prosimy przede wszystkim o wyczerpujące podanie zastosowanych *środków wychowawczych.* 2. Jakimi środkami, zdaniem Pani, powinna rozporządzać wychowawczyni, aby łatwiej utrzymać karność wśród dzieci? 3. Czy, zdaniem Pani, należy dzieciom w przedszkolu pozostawić nieograniczoną swobodę, czy też należy ją ograniczać, a jeżeli tak, to w jakich sytuacjach i jakimi środkami? Prosimy o przytoczenie konkretnych przykładów i o umotywowanie swego stanowiska. 4. Inne uwagi nie objęte pytaniami.

Niestety (pomimo, że ankieta była wydrukowana na oddzielnym arkuszu, który należało tylko odciąć, oraz była w odbitkach do dyspozycji wszystkich zainteresowanych w redakcji „Wychowania Przed-

szkolnego") otrzymaliśmy zaledwie 35 odpowiedzi. Oprócz tego uzyskaliśmy jeszcze 36 odpowiedzi uczennic kursów III-ich, 2-ch zakładów kształcenia wychowawczyń przedszkoli, a więc tych, które już miały pewne doświadczenie w pracy z dziećmi — czy to w czasie praktyk w przedszkolach, czy też na prowadzonych przez siebie koloniach i półkoloniach. Tak małą ilość odpowiedzi w tej — ważnej przecież dla każdej wychowawczyni, sprawie, tłumaczyć należy nie tyle brakiem zainteresowania samą sprawą, gdyż, jak możemy sądzić z szeregu indywidualnych rozmów na ten temat, obudziła ona żywe echo, lecz raczej brakiem czasu wychowawczyń przedszkoli.

Ze względu na małą ilość wypowiedzi nie możemy przeprowadzić dokładnej analizy statystycznej materiału, podamy tylko najważniejsze wyniki ankiety oraz przytoczymy charakterystyczne odpowiedzi.

Odpowiedzi uczennic seminariów nie będziemy specjalnie zestawiać, ani traktować oddzielnie, gdyż nie wniosły one wiele nowego, potwierdzając jedynie wnioski otrzymane z materiału wychowawczyń.

Ogółem, jak już wspominaliśmy poprzednio, odpowiedziało na ankietę 35 wychowawczyń. Z tego — przeszło połowa, bo 18, to wychowawczynie pracujące w stolicy, pozostałe pracują w mniejszych miastach prowincjonalnych, zaś tylko jedna — na wsi; w 9 wypadkach nie podano miejsca pracy. Większość przedszkoli, w których pracowały odpowiadające, była utrzymywana przez organizacje społeczne lub osoby prywatne, kilka przez samorząd lub państwo. Najczęściej (w 20 wypadkach) były to przedszkola dwu, a nawet trzy oddziałowe.

Dla naszego zagadnienia bardzo ważną jest sprawą, jak liczne były grupy dzieci, powierzone poszczególnym wychowawczyniom i tak:

w 13 przypadkach liczba zapisanych dzieci dosięgała 50-ciorga; w 8-miu — 60-ciorga; w 2 — 80-ciorga; w pozostałych 12 przypadkach dosięgała do 40-stki.

Z zestawienia tego wynika, że większość odpowiadających prowadzi duże grupy dzieci, a tym samym pracuje w bardzo trudnych warunkach. Trudniej jest bowiem utrzymać karność w grupie, gdzie liczba dzieci wynosi ponad 40 (przeszło połowa naszych odpowiadających) niż w grupie małej np. poniżej 20 dzieci (w naszym materiale ani jednego przypadku). Ponieważ jednak niestety w większości przedszkoli w Polsce grupy dzieci są bardzo liczne, najczęściej ponad 40 dzieci, należy pod tym względem uznać odpowiedzi nasze za charakterystyczne dla najczęściej spotykanych warunków pracy w przedszkolach. Z drugiej strony fakt, że nie mamy w naszym materiale ani jednej odpowiedzi wychowawczyni, mającej w grupie

mniej niż 20-ro dzieci świadczy o tym, że zainteresowanie problemem swobody i karności w przedszkolu jest najbardziej aktualne dla tych osób, które kierują licznymi grupami dziecięcymi.

O ile chodzi o same wychowawczynie, które na ankietę odpowiedziały, to tylko 7 spośród nich nie ukończyło państwowego seminarium. Ogromna większość (28) to absolwentki seminariów państwowych, mamy więc do czynienia z wychowawczyniami o pełnych kwalifikacjach. Są to naogół osoby o dość dużym doświadczeniu pedagogicznym, gdyż przeciętny czas pracy w przedszkolu wynosi 7 lat. Wśród odpowiadających na ankietę było tylko 5 osób, które miały mniej niż 2 lata pracy w przedszkolu. W związku z tym pozostaje sprawa wieku odpowiadających. Są to na ogół osoby w wieku od 20 — 30 lat (20 odpowiadających). Nieliczne tylko osoby miały poniżej 20 lat (3 osoby) lub przekroczyły wiek lat 30 (10 osób), dwie spośród odpowiadających nie podały swego wieku.

W poprzednich artykułach na temat karności w przedszkolu stwierdziliśmy, że środki, stosowane dla utrzymania karności oraz zakres swobody pozostawianej dzieciom zależy między innymi od tego, z jakiego środowiska te dzieci pochodzą. W naszej ankiecie ogromna większość odpowiedzi pochodzi od wychowawczyń, pracujących wśród dzieci rodziców bezrobotnych i robotników. Środowisko, w jakim pracują wychowawczynie, ilustruje tabela nr 1.

Tabela 1.

L. p.	Środowisko dzieci	Ilość przedszkoli
1	Rodzice bezrobotni i robotnicy sezonowi	15
2	Robotnicy	9
3	Rzemieślnicy, drobni kupcy itp.	1
4	Urzędnicy, wolne zawody itp.	1
5	Środowisko mieszane	8
6	Brak danych	1
	Razem	35

Zestawienie to należy rozumieć w ten sposób, że większość dzieci w danym przedszkolu pochodzi ze środowiska, do którego zostało ono zaliczone. Sądzić bowiem można, że wyraźna większość dzieci z jakiegoś środowiska decyduje o charakterze całej grupy, z jaką ma do czynienia wychowawczyni. Do grupy „środowisko mieszane" zaliczaliśmy te przypadki, w których nie można było stwierdzić przewagi

ilościowej żadnej spośród wymienionych grup środowiskowych, gdyż były one reprezentowane mniej więcej równomiernie. Z tabeli widzimy, że i pod względem środowiskowym odpowiadające wychowawczynie miały stosunkowo trudne warunki pracy, gdyż większość dzieci nie mogła otrzymać dostatecznej opieki materialnej i moralnej w domu.

Po scharakteryzowaniu otrzymanego materiału, przechodzimy obecnie do części II ankiety, obejmującej pytania zasadnicze dla naszego zagadnienia. W pytaniu I części II — odpowiedzi na ankietę przynoszą cały szereg różnorodnych przykładów przypadków nieposłuszeństwa. Najczęściej są to drobne, codzienne wykroczenia dzieci, jak opór przeciwko ustawieniu się parami, grymaszenie przy jedzeniu, bicie się lub dokuczanie innym dzieciom, krzykliwość w czasie przeznaczonym na ciche zajęcia itp. Przytoczymy kilka przykładów najczęściej spotykanych odpowiedzi.

Wychowawczyni mająca za sobą 4 lata pracy, dzieci w przedszkolu ze środowiska mieszanego, grupa licząca 25 dzieci, pisze: „Chłopiec lat 5, niekarny, samowolny, napady histerii, w wypadkach zakazu czynienia lub wzięcia czegoś rzucał się na ziemię, krzyczał, płakał, kopał. Podchodziłam do niego drogą zjednania, perswazji, w momentach złego zachowania się zostawiałam go samemu sobie nie zwracając zupełnie uwagi. Wynik dodatni".

Inna wychowawczyni, 11 lat pracy, dzieci robotnicze, grupa licząca 25 dzieci, pisze: „Chłopiec 5 lat, na swój wiek dobrze rozwinięty. W czasie dowolnych zabaw chłopiec wziął małą ręczną szczoteczkę do zamiatania i uderzał nią o stół. Zwróciłam jemu uwagę na niewłaściwe zachowanie (niszczy stół i może złamać szczotkę) i poleciłam powiesić szczotkę, jeśli nie będzie zamiatał. Powiesił, ale kiedy ja zajęłam się innym dzieckiem, znów wziął szczotkę i uderzał w stół. Przy silniejszym uderzeniu odłamał trzonek szczotki. Obejrzał się zaniepokojony za mną. Podeszłam do niego, podkreśliłam jego nieposłuszeństwo, a szczotkę kazałam zabrać do domu do zreperowania. Był tym bardzo zmartwiony. Szczotkę na drugi dzień przyniósł i odtąd uważał, żeby nie niszczyć zabawek".

A teraz odpowiedź jednej z uczennic III-go kursu, która prowadziła grupę dzieci bezrobotnych i robotniczych w Warszawie: „Chłopiec lat 7 utrudniał pracę z dziećmi. Bił rówieśników i przeszkadzał w organizowaniu zajęć z dziećmi. Tłumaczenia, prośby, a nawet usuwanie go od zabaw i zajęć osiągało wprost przeciwny skutek. Wpadłam na pomysł zrobienia go swoim pomocnikiem (żołnierzem). Z tą chwilą Janek był nieoceniony. Nie tylko że nie przeszkadzał, ale bardzo pomagał. A sam zachowywał się wzorowo".

Przypadki te są bardzo typowe. Środki zastosowane przez wychowawczynie dla przywrócenia karności wydają się — na podstawie opisów odpowiadających — właściwe. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z często spotykanym typem dziecka, pragnącego zwrócić za wszelką cenę na siebie uwagę. Często uporczywe nieposłuszeństwo, robienie na przekór itp. ma właśnie takie tło. Wychowawczyni w opisanym przypadku postąpiła właściwie: jedynym skutecznym sposobem będzie tu nie zwracanie uwagi na dziecko, wówczas ono — zauważywszy, że „wysiłki" jego nie osiągają pożądanego rezultatu — samo się uspokaja.

Bardzo dobre rozwiązanie trudności znalazła wychowawczyni w drugim przypadku. Przede wszystkim — wydając zakaz, wytłumaczyła dziecku, dlaczego go wydaje i jakie skutki może pociągnąć za sobą nieposłuszeństwo. Skutki te nastąpiły. Wtedy wychowawczyni nie użyła bezcelowych represji wobec dziecka, lecz kazała jemu samemu przyczynić się do naprawienia szkody. Dziecko wskutek tego, że musiało przyczynić się własną pracą do naprawienia szkody, zrozumiało, że nie należy psuć pomocy przedszkolnych. W trzecim przypadku wychowawczyni używa znanego chwytu pedagogicznego — wykorzystania aktywności dziecka nieuspołecznionego w kierunku pożytecznym dla gromady. Środek ten bardzo często okazuje się zbawienny i jest napewno lepszy od represji i kar wszelkiego rodzaju.

Przyjrzyjmy się teraz z kolei, jakie środki wychowawcze proponują wychowawczynie dla utrzymania karności w przedszkolu. Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w 2 punkcie II części ankiety. Środków tych wymieniają odpowiadające bardzo dużo. Tabela 2 przedstawia wymieniane przez wychowawczynie środki. Ponieważ zwykle wymieniany bywa więcej niż jeden środek, zestawiliśmy je razem, tak, że ilość podanych odpowiedzi jest znacznie większa od ilości odpowiadających.

Tabela 2 zawiera wielką różnorodność środków wychowawczych, zalecanych przez odpowiadające. Widzimy jednak tutaj wyraźną przewagę środków pozytywnych nad negatywnymi. Największa ilość odpowiadających wypowiedziała się za łagodnością, atmosferą pogody i dobroci — tyle samo głosów padło również za tym, by wychowawczyni była stanowcza i nie zmieniała raz wydanych poleceń. W wielu odpowiedziach oba te zalecenia występują równocześnie, co wydaje się słuszne i celowe. Dużo głosów padło również za konsekwencją w postępowaniu z dziećmi. Jeżeli weźmiemy jeszcze pod uwagę kilka podobnych grup mających mniejszą ilość zwolenniczek, jak np. głosy podkreślające ważność utrzymania autorytetu wychowawczyni, lub wskazujące na przywiązanie dzieci do wychowawczyni jako na czyn-

Tabela 2.

Środki wychowawcze, jakimi powinna rozporządzać wychowawczyni w przedszkolu dla utrzymania karności.

L. p.	Zalecany środek	Ilość odpowiedzi
1	Łagodność, atmosfera pogody i dobroci	14
2	Zrównoważenie, opanowanie i spokój wych.	3
3	Zajęcie i zainteresowanie dzieci	8
4	Dokładne poznanie dzieci i indywidualizow.	4
5	Chwalenie i nagradzanie dzieci	2
6	Tłumaczenie dzieciom powodów nakazów	3
7	Sprawiedliwość w postępowaniu z dziećmi	7
8	Stanowczość wychowawczyni	14
9	Konsekwencja w postępowaniu z dziećmi	11
10	Utrzymanie autorytetu wychowawczyni	5
11	Przywiązanie dzieci do wychowawczyni	5
12	Stosowanie jak najmniejszej ilości zakazów	1
13	Umowy z dziećmi co do ich zachowania się	1
14	Usuwanie z grupy dzieci trudnych, kara przez odosobnienie	6
15	Żądanie bezwzględnego posłuszeństwa, karanie w przypadkach nieposłuszeństwa	7
16	„Kij" przy większej ilości dzieci	1
17	Zmniejszenie liczebności grup dzieci	4
18	Harmonijna współpraca i uzgodnienie metod wychowawczych z domem dziecka	6

nik ułatwiający opanowanie grupy—musimy stwierdzić, że ogromna większość odpowiadających na ankietę uważa, opierając się na własnym doświadczeniu, że można obejść się w przedszkolu bez częstego stosowania kar. Na uwagę zasługuje dość liczna grupa odpowiedzi osób uważających za najskuteczniejszy środek dla utrzymania karności w przedszkolu takie zainteresowanie dzieci zajęciami i zabawami, że nie będą one miały czasu ani ochoty wyłamywać się z przyjętego w przedszkolu trybu życia i zajęć.

Oto charakterystyczne odpowiedzi wychowawczyń ilustrujące omówione wyżej poglądy:

Wychowawczyni mająca za sobą 9 lat praktyki, kierująca grupą 70-ga dzieci (z jedną pomocnicą) — przeważnie robotniczych, pisze w odpowiedzi na pyt. 2 części II: „...Wychowawczyni musi koniecz-

nie być opanowana, nie stracić autorytetu wobec dzieci, być stanowczą, ale łagodną. Dać z siebie wszystko, radość, uśmiech, traktowanie wszystkich jednakowo, stosunek wychowawczyni do dzieci — matczyny, koleżeński, wtedy łatwiej opanować gromadę, same dzieci będą się starały robić jak najmniej kłopotu „Pani".

Widzimy z tej odpowiedzi, że 9 lat pracy w przedszkolu nie zniechęciły wychowawczyni do stosowania łagodnych środków wychowawczych. Opinia ta przybiera jeszcze na wadze, gdy zdamy sobie sprawę z tego, że jest to osoba prowadząca wraz z jedną pomocnicą ogromną gromadę — 70-rga dzieci i to dzieci robotniczych w ogromnej większości, które na pewno nie są specjalnie „dobrze wychowane". Przytoczymy jeszcze jedną odpowiedź, interesującą i wskazującą na ładny stosunek odpowiadającej do prowadzonej gromady:

„Wychowawczyni powinna poznać dziecko wszechstronnie: jego wady, zalety, zdolności — upodobania oraz warunki domowe; mieć wpływ na dom dziecka w celu wspólnego i racjonalnego wychowywania. Działać na ambicję dziecka i rozwijać ją. Powierzać dziecku pewne obowiązki, np. dyżury — wmówić w dziecko, że ono to może dobrze wykonać i wychowawczyni ma do niego zaufanie.

Chwalić każdy najmniejszy wysiłek posłuszeństwa ze strony dziecka. Nie moralizować! Nie wyolbrzymiać wad dzieci".

Mogłoby się wydawać, że pisze to młoda, niedoświadczona entuzjastka, stawiająca sobie w pracy duże wymagania. Okazuje się jednak, że jest to soba, mająca za sobą 14 lat pracy w przedszkolu, osoba prawie 40-letnia, która pracuje w małym miasteczku przemysłowym, prowadząc grupę złożoną z 70-ga dzieci rodziców bezrobotnych i robotników sezonowych. Czasem pomaga jej w pracy praktykantka. Prawdopodobnie potrafi dobrze opanować gromadę, gdyż pisze na początku ankiety:

„Wypadki nieposłuszeństwa zdarzają się w moim przedszkolu dość rzadko — przeważnie na początku roku szkolnego, dopóki dzieci nie wciągną się do karności. Są to jednak wykroczenia drobne, na które często (z powodu przepełnienia w klasie) wychowawczyni nie ma czasu zwrócić uwagi".

Jeśli przyjrzymy się w dalszym ciągu tabeli 2, to stwierdzimy, że w naszym materiale zwolenniczki karności, utrzymywanej za pomocą ostrzejszych środków są nieliczne. Zaliczamy do nich te, które, wypowiedziały się za środkami wymienionymi w grupe 1 p. 14 do 16. Widzimy tu więc wysuwaną konieczność kar, przy tym na plan pierwszy wysuwa się kara przez odosobnienie dziecka od grupy. Np. „Środkiem utrzymującym, albo ułatwiającym utrzymanie karności wśród dzieci byłoby: usunięcie z grupy (liczebnie dużej) dzieci trudnych,

więc wyjątkowo nieposłusznych". (Wychowawczyni mająca 2 lata praktyki, prowadząca grupę złożoną z 42-ga dzieci robotników i rzemieślników).

Lub inna odpowiedź z tej grupy: „Każde nieposłuszeństwo powinno być zauważone i odpowiednio ukarane. Karą może być wyłączenie dziecka od zabawy, lub też coś innego, zależnie od okoliczności". (Wychowawczyni — 3 lata pracy, grupa 42 dzieci, środowisko rodziców bezrobotnych).

Wśród odpowiedzi, zalecających kary, jako najlepszy środek utrzymania karności w przedszkolu jest sporo odpowiedzi ogólnych, mówiących o karze, bez wymienienia jaką to karę uważają za dopuszczalną, czy też nawet wskazaną. Niektóre z odpowiadających uznają konieczność kary, ale tylko w przypadkach ostatecznych, gdy wszystkie inne środki zawiodą, np. (dopuszczalne są) „kary naturalne, wypływające z rodzaju przewinienia dziecka, lecz dopiero wtedy, kiedy wszystkie inne środki wychowawcze, jak rozmowa, zachęta itp. upomnienia — nie działają". (Wychow. mająca 7 lat praktyki, grupa licząca około 50 dzieci, środowisko robotnicze).

Odpowiedzi wychowawczyń na p. 2 naszej ankiety wskazują, że na ogół mieliśmy do czynienia z odpowiadającymi o dobrym przygotowaniu pedagogicznym i właściwym nastawieniu wychowawczym, zwłaszcza, jeżeli weźmiemy pod uwagę trudne warunki w jakich pracują, a które omawialiśmy w pierwszej części tego artykułu. Bowiem, jak widzieliśmy — i te niezbyt liczne autorki, które uznają konieczność kary, traktują tę karę tylko jako ostateczność i uznają najczęściej potrzebę kary odosobnienia dzieci specjalnie trudnych, co wydaje się dopuszczalne ze względów wychowawczych, a nawet i dla grupy nieraz nieodzowne. Wypadki te nie powinny jednak być liczne, należałoby również dokładnie sprecyzować, jakie to mogą być przypadki przekroczeń, a przede wszystkim — jakie dzieci wolno odosabniać. Na szczęście w naszym materiale jedna tylko wychowawczyni okazała się zwolenniczką kary cielesnej i to tylko wtedy, gdy grupa dzieci w przedszkolu jest duża. Musimy naturalnie pamiętać o tym, że odpowiedzi na naszą ankietę były bardzo nieliczne, a prawdopodobnie te właśnie osoby, które stosują ostrzejsze, a nawet niedozwolone środki dla utrzymania karności — być może przez ostrożność — odpowiedzi nie nadesłały. Mamy jednak nadzieję, że wśród wychowawczyń przedszkoli jednostek takich nie jest wiele.

Zatrzymamy się jeszcze chwilę nad środkami utrzymywania karności wymienionymi w p. 17 i 18. Są to nie tyle środki, jakie może stosować sama wychowawczyni, ile warunki pracy, zależne od tych osób czy instytucji, które organizują przedszkola (punkt 17), wzgląd-

nie od rodziców dzieci (punkt 18). Żądania zawarte w tych punktach uznać należy za bardzo słuszne. Nie ulega wątpliwości, że zbyt duża liczba dzieci w grupie przedszkolnej niweczy nierzadko nawet najrzetelniejsze wysiłki i duże zdolności wychowawczyni, zmierzające do utrzymania karności w przedszkolu. Również w sposób bardzo wyraźny może się odbić na pracy wychowawczyni niezgodność między metodami wychowawczymi stosowanymi w przedszkolu i w domu. Słusznie też 6 odpowiadających na naszą ankietę podkreśla konieczność uzgodnienia metod wychowawczych między domem i przedszkolem jako niezbędny środek dla utrzymania karności.

Przejdziemy obecnie do ostatniej sprawy, poruszonej w ankiecie, a mianowicie do poglądów odpowiadających na sprawę swobody w wychowaniu przedszkolnym. Odpowiedzi na to pytanie przedstawia tabela 3.

Tabela 3.

Czy dzieciom w przedszkolu należy pozostawić nieograniczoną swobodę, czy też należy ją ograniczać?

L. p.	Opinia wychowawczyni odpowiadającej	Ilość odpowiedzi
1	Dawać jak najwięcej swobody, nauczyć z niej korzystać	4
2	Dawać swobodę, gdy grupa już opanowana	3
3	Przy niektórych zajęciach całkowita swoboda, przy innych ograniczona	8
4	Ograniczać swobodę tylko ze względu na dobro gromady	8
5	Swoboda nie ograniczona w małej i jednolitej grupie, ograniczona przy większej grupie	5
6	Swoboda ograniczona	5
7	Swoboda ograniczona, stosować kary	1
8	Brak odpowiedzi	1
	Razem	35

Z tabeli tej widzimy, że większość odpowiadających wypowiada się za swobodą ograniczoną i uznaje jej konieczność. Tylko 4 wychowawczynie są zwolenniczkami swobody jak najdalej posuniętej, stawiają swobodę jako dążenie, postulat — do którego należy dzieci wychować. Np.: „Dzieciom należy zostawić bardzo dużo swobody, by

wyrobić w nich samodzielność. Jednak należy je do korzystania z tej swobody przygotować, tzn. ustalić, jak mają one zachować się w stosunku do otoczenia" — pisze wychowawczyni mająca za sobą 19 lat pracy w przedszkolu, prowadząca grupę 45 dzieci ze środowiska bezrobotnych i robotników sezonowych.

Duża grupa odpowiadających — to zwolenniczki swobody ograniczonej w zależności od rodzaju zajęć albo też od tego, czy dziecko nie wpływa źle na grupę, nie uniemożliwia w niej pracy wychowawczyni. Oto kilka przykładowych odpowiedzi:

wychowawczyni pracująca 1 rok, mająca grupę złożoną z 28 dzieci z różnych środowisk, pisze: „Uważam, że pozostawienie dzieciom zupełnej swobody nie doprowadzi do niczego dobrego, ale bezwzględnie trzeba nadać jej pewne granice, ramy, w których by się dziecko dobrze czuło. Zupełną swobodę pozostawiam mu w zabawach, zajęciach, ale jednak i tu należy bacznie śledzić, czy też nie wkrada się coś niepożądanego. Zresztą plany zajęć są już dla dzieci pewnym ograniczeniem dla jego chęci. Musi się podporządkować temu, co wszyscy. Swobodę dzieci staram się ograniczać tym, że wtedy, jak widzę, że dziecko zajęte jest czymś niepotrzebnym, podsuwam dyskretnie coś takiego, co wiem, że ono na pewno będzie wolało. I rzeczywiście tak jest, dziecko po krótkim namyśle biegnie i zabiera się do tej czynności, a o tamtej zapomina".

A inna pisze w ten spoób: „Swoboda jest konieczna, ale wychowawczyni czuwać musi ogromnie, żeby nie zamieniła się w swawolę i rozhukanie. Przy pogadankach i wierszykach i opowiadaniach trudno dać swobodę, muszą dzieci skupić uwagę na danym temacie, ale w zajęciach dowolnych, zabawach, swoboda konieczna, widzimy od razu, jak różnie dzieci korzystają z tej swobody. Jedne umieją samorzutnie zorganizować zabawę w gromadzie, inne bawią się same, a jeszcze inne korzystają i rozbijają kolegów wokoło. Wtedy patrzeć i odpowiednio kierować zainteresowaniem dzieci odpowiednio do ich temperamentów". Wychowawczyni mająca za sobą 9 lat pracy, grupę liczącą 70 dzieci (z pomocnicą), przewaga dzieci robotniczych. Odpowiedź tej samej osoby cytowaliśmy.

Przytoczymy jeszcze jedną odpowiedź, interesującą, wskazującą na ładne podejście wychowawczyni do dzieci:

„Swoboda nieograniczona dzieci nie wychowa, a wychowawczyni odbierze zdrowie. Dzieci muszą wiedzieć co można, a czego czynić nie można, muszą to czuć. To wyczucie wypłynie z dobrego, wychowawczego wpływu wychowawczyni. Atmosfera pogody i dobroci działa na dzieci i trzeba tę atmosferę wywołać. A kiedy czuć się w przedszkolu będą dobrze, kiedy wdrożą się do zajęć, będą zadowo-

lone z tego „że co robią“ nauczą się zgodnie i ładnie bawić w zabawach zorganizowanych, to i w dowolnych nie będzie inaczej. Wówczas wychowawczyni może dać więcej niż wprzódy swobody. Marsz do zajęć wężykiem z całkowitym powodzeniem zastąpi marsz w gromadce i nikomu do głowy nie przyjdzie czynić nieporządku“. Wychowawczyni pracująca 4 lata, grupa dzieci 25, środowisko inteligenckie (dzieci urzędników państwowych, pracowników zawodów wolnych itp.).

Te trzy przytoczone przez nas odpowiedzi są charakterystyczne dla całego materiału. Wychowawczynie podkreślają konieczność wychowania do swobody, a ze względów społecznych — konieczność nauczenia dzieci podporządkowywania się poleceniom osoby prowadzącej zajęcia, wreszcie — co specjalnie ważne — brania pod uwagę dobra grupy i kolegów z tej grupy. Na podstawie otrzymanych odpowiedzi sądzić można, że na ogół wychowawczynie, które brały udział w ankiecie, mają dobre podejście do dziecka. Starają się je nauczyć współżycia w gromadzie, współżycia zgodnego, wypływającego z własnej chęci dziecka, a nie narzuconego ostrym rygorem czy karami.

W ten sposób skończyliśmy omawianie otrzymanego materiału ankietowego. Wyniki odpowiedzi wychowawczyń są tak wyraźne, że nie wydaje się potrzebne dodatkowe omawianie i zbieranie wniosków. Na zakończenie chcielibyśmy tylko przytoczyć najważniejszą wskazówkę, jaka nasuwa się na podstawie otrzymanych odpowiedzi. Otóż widać z nich, że nawet w ogromnie trudnych warunkach pracy, przy bardzo licznych grupach dzieci — można i trzeba osiągać posłuch i karność przy pomocy środków łagodnych, przez zajęcie i zainteresowanie dzieci. Przywiązanie dzieci do wychowawczyni i wzajemna sympatia umożliwi opanowane najbardziej niesfornej gromady. Nawet najtrudniejsze dzieci nie upoważniają wychowawczyni do stosowania kary cielesnej, okazuje się bowiem na podstawie doświadczenia, że znacznie lepsze skutki osiągną inne środki wychowawcze, dadzą one wyniki znacznie trwalsze. A wychowawczyni, która opanuje grupę nie stosując ostrych nakazów i zakazów ani kar, osiągnie lepsze rezultaty i większe zadowolenie wewnętrzne, niż ta, która będzie trzymała swoją gromadę strachem przed karą.

E. Rybicka.

POLSKIE TRADYCJE WYCHOWAWCZE

„Polskie tradycje wychowawcze — [są] to te idee i ich realizacje w dziedzinie wychowania, które były wyrazem przekonań pewnej *znacznej i znaczącej* w ogólnym składzie społecznym *części narodu polskiego* i [które] jako takie znalazły wyraźne upowszechnienie“.

A tradycja — są to te *idee i ich urzeczywistnienia,* które przeszłość przekazała następnym pokoleniom jako *żywe i żywotne* (np. religijność, rycerskość, dążenie do niepodległości, demokratyzm itd., wynikające z ducha dziejów polskich i co raz to upowszechniane w życiu narodu polskiego).

Oto punkt wyjścia książki profesora Stanisława Łempickiego „Polskie tradycje wychowawcze" [1]).

Dzieło to nie rozwija całokształtu polskiej myśli filozoficznej, społecznej i politycznej, wpływającej w przyszłości i teraźniejszości na wychowanie. Zestawia ono i bada tylko te prądy, które w polskim wychowawstwie narodowym i w polskim wychowawstwie państwowym (nie zawsze wychowanie narodowe było tym samym co wychowanie państwowe) są i były mniej lub więcej *stałą* myślą przewodnią, wybitnie narodową i żywotną.

Z Polski szlacheckiej zrodzone — przetrwały jako żywotne: wychowanie religijne z pewnym specjalnie polskim zabarwieniem, pierwiastek rycersko-żołnierski, pierwiastek wolnościowy, związany z tzw. rzymskim charakterem patriotyzmu. W epoce Komisji Edukacji Narodowej przybyła idea Polaka-*obywatela.* Wielka Emigracja i romantyzm wprowadziły i utrwaliły elementy: *niepodległościowy* i *demokratyczny.* Z pozytywizmem wkroczyły ideały: *pracownika-realisty* i szacunku dla wartości duchowych. Ideał bohatera z ideałem pracownika wiąże Stanisław Szczepanowski. Wreszcie — synteza wszystkich powyższych elementów w misji wychowawczej Piłsudskiego. Tu wkraczamy w realizację idei wychowania obywatelsko-państwowego w nowej Polsce.

Oto szkielet rozważań profesora Łempickiego.

Zasięg ich jest bardzo rozległy. Nie poruszając szczegółów historii szkolnictwa i historii wychowania, w które wchodzą momenty ogólnoludzkie, wyodrębnia tylko zasadnicze kierunki, tworzące czysto polski trzon ideologii społecznej i narodowej, ideologii tak silnie zaznaczającej się w życiu dawnej Polski niepodległej, Polski ujarzmionej oraz nowej Polski współczesnej, że ideologia ta nie mogła nie wywrzeć jak najsilniejszego wpływu również, czy przede wszystkim, na wychowanie. W wychowaniu utrwalają się i rozwijają w ten sposób pewne prądy, nabierające specyficznie polskiego zabarwienia i w tej czy innej formie uwydatniające się stale w biegu dziejów naszych, *jako polska tradycja wychowawcza.*

W tym sensie, książka Łempickiego daje podwaliny pod znajomość kultury polskiej w najszerszym znaczeniu i dlatego uważamy dzieło

[1]) Warszawa 1936. Nasza Księgarnia. Str. 256.

to za jedno z najdonioślejszych dla wychowawców polskich wszelkiego stopnia i kierunku.

Aczkolwiek tworzy ono pokaźny tom o 256 stronach, to ogranicza się tylko do najogólniejszych rzutów myśli i wniosków, ostatecznie krótko sformułowanych w przedostatnim rozdziale. Pomimo tej swej zwartości — książka napisana jest przystępnie (cechuje to wszelkie opracowania uczonych utalentowanych, do gruntu opanowujących zagadnienie i z łatwością poruszających się w gąszczu niezmiernie skomplikowanego i trudnego do usystematyzowania materiału, zwłaszcza z dziedziny rozwoju myśli ludzkiej).

Toteż książka daje ogromnie dużo terenu do rozważań i rozmyślań, rzuca szereg zagadnień dotychczas nie opracowanych i powinna wpłynąć na uświadomienie sobie przez wszelkiego rodzaju polskich wychowawców — szeregu tez, stwierdzeń i dążeń, jakie winny stać się nie tylko fundamentem ich wiedzy, lecz również programem ich działalności.

Dlatego właśnie, chociaż książka profesora Łempickiego, znakomitego lwowskiego historyka kultury polskiej, ukazała się już przed trzema laty, pragniemy na nią zwrócić uwagę w naszym czasopiśmie, jako na dzieło fundamentalne.

Pewną trudnością w korzystaniu z niego jest brak spisu rozdziałów i indeksu nazwisk, uwzględnionych w tekście, co jest dużym uchybieniem wydawniczym. Dla ułatwienia pracy naszym czytelnikom podajemy tu pełne zestawienie tytułów rozdziałów (nie są one przez autora numerowane) z podaniem ich stron początkowych. Ułatwi to zarazem pierwszą orientację w treści książki i w jej rozplanowaniu.

Co rozumiemy przez tradycje wychowawcze? str. 5
Kto jest źródłem tradycyj wychowawczych? „ 8
Tradycje wychowawcze Polski szlacheckiej. „ 9
A. Postulat wychowania religijnego. „ 11
B. Postulat wychowania patriotycznego. „ 12
C. Przywiązanie do wykształcenia humanistycznego i do szkoły klasyczno-humanistycznej. „ 16
Wielka reforma 18 w. a polskie tradycje wychowawcze. „ 17
Dziedzictwo Komisji Edukacji Narodowej. „ 20
Wpływ Wielkiej Emigracji i romantyzmu na tradycje wychowawcze 19-go wieku. „ 25
Idee Wielkiej Emigracji w stosunku do przeszłości. „ 35
Rola mesjanizmu w wychowaniu polskim pod zaborami. „ 38
Walka pozytywistów i zwolenników „pracy organicznej“ z „romantykami“. „ 41

Próba rekonstrukcji psychiki polskiej w dobie pozytywizmu. str. 56
W walce przeciw realizmowi i ugodowości. Rola wychowawcza demokracji w kraju „ 61
Idee wychowawcze polskiego socjalizmu. „ 68
Idee wychowawcze w początkach ruchu narodowego. „ 75
Stanisław Szczepanowski o wychowaniu narodowym. „ 82
O tężyznę fizyczną i duchową narodu. Idea sokola i harcerstwo „ 92
Nowoczesny Polak i egoista narodowy. „ 100
Gloryfikacja pracy Stanisława Brzozowskiego. „ 115
Wpływ literatury na polskie idee wychowawcze na przełomie dwóch wieków. „ 126
Sienkiewicz „ 127
Wyspiański „ 131
Żeromski „ 137
Józef Piłsudski jako wychowawca. „ 146
I. Na drodze do Niepodległości. „ 146
II. W wolnym Państwie Polskim. „ 165
Wskazania wychowawcze Adama Skwarczyńskiego. „ 195
Skonkretyzowanie nowego ideału wychowawczego przez Sławomira Czerwińskiego. Wychowanie państwowe. „ 203
Realizacja idei wychowania państwowego. „ 211
Wnioski. „ 222
Uwagi dopełniające. „ 228

Po takim rzucie oka na zawartość dzieła — należy podkreślić, że na jego marginesie snuć można bardzo wiele płodnych rozważań, które nie mogą zmieścić się w ramach krótkiego sprawozdania. Pomijając więc rozmyślania ogólniejszej natury socjologiczno-wychowawczej, zatrzymajmy się na paru punktach, mogących w szczególności zainteresować nasze wychowanie przedszkolne.

Wychowanie fizyczne i psychiczne dzieci w wieku przedszkolnym, a więc zagadnienia, wchodzące w zakres zadań przedszkola — potraktowane z punktu widzenia polskich tradycji wychowawczych i aktualnego dziś postulatu wychowania obywatelsko-państwowego, na którym opiera się współczesne szkolnictwo polskie. Oto byłby jeden z tematów, wysuwających się na margines książki Łempickiego. Historycznie biorąc, w Polsce: przedszkolem był dom i rodzina, przedszkolem przy tym, przedłużanym do wieku dojrzewania dzieci, wśród których chłopiec był zawsze uprzywilejowany. Szkoła do czasów jezuickich była u nas lekceważona i podporządkowana wychowaniu domowemu. Co więc mogło z „ideałów wychowawczych" wsączać się w dusze i charaktery dzieci? Życie według „dziesięciorga przyka-

zań", „mierny żywot człowieka poczciwego", co utrwalono później w pojęciu „porządnego człowieka". A więc w atmosferze łatwości, zabawy i gry, braku należytej opieki wychowawczej—dziecko szlacheckie i mieszczańskie (nie biorąc już zupełnie pod uwagę dziecka chłopskiego) bez wpływu innych czynników, jak tylko tzw. ślepa miłość rodzicielska, dochodziło samopas do późnego wieku szkolnego — jako chłopiec, i do wczesnego wieku małżeńskiego — jako dziewczyna, by tam dopiero odbywać „szkołę życia". Ile w takim wychowaniu zostawało miejsca na świadome wpajanie religijności, dzielności rycersko-żołnierskiej, poczucia wolności i szacunku dla wartości duchowych? Chyba przysłowia, pamiętniki i autobiografie oraz intuicja wielkich naszych pisarzów historycznych, jak Krasicki, Kraszewski, Kaczkowski, Sienkiewicz, Zofia Kossak i inni — mogłyby być źródłem dla zbadania tych spraw. Zagadnienie bardzo interesujące i godne opracowania.

Przerzućmy się dla kontrastu do polskiej współczesności. Problemat wychowania obywatelsko-państwowego na terenie przedszkolnym. Czy już i w jakiej mierze — można przystępować tu do (pośredniego oczywiście) oddziaływania na dziecko w tym kierunku. Psychologia wychowawcza wspomaga nas w przedzieraniu się przez niezmiernie złożone i niebywale delikatne zagadnienia psychiki dziecka, w której jednak w pewnej mierze należałoby już budzić pewne reakcje, mające z czasem rozwinąć się w harmonijną całość duszy nowoczesnego Polaka, nowego typu Polaka.

Tyle innych zagadnień wyrastałoby przed nami, gdybyśmy chcieli usilnie, pracując nad sobą, współdziałać czynnie w urabianiu życia. Do takiej pracy pobudza między innymi książka Łempickiego.

Stefan Rygiel.

KASZEL U DZIECI

Kaszel dziecka budzi zawsze pewne obawy u rodziców i wychowawców, nasuwając myśl o szeregu możliwości chorobowych, których objawem zwykle bywa. Jest to w istocie swojej odruch, służący do wydalania ciał obcych (przeważnie flegmy) z dróg oddechowych, a wywołuje go podrażnienie krtani, tchawicy lub oskrzeli. Wzmożona pobudliwość tych części dróg oddechowych, występująca zwykle w okresie stanu zapalnego śluzówki, wyścielającej te drogi jest powodem tzw. kaszlu suchego „szczekającego", bez wydzielania flegmy. Wdychanie zimnego i suchego powietrza i głośne mówienie na dworze może stać się wtedy powodem męczących ataków takiego kaszlu. W takich wypadkach należy dziecko jak najmniej wyprowadzać

na wietrzne i zimne powietrze, nie pozwolić mu rozmawiać i krzyczeć na dworze, a w pokoju należy rozpylać słoną wodę (łyżkę stołową soli na cztery szklanki ciepłej wody), terpentynę francuską, lub olejek eukalyptusowy. Picie ciepłego mleka, zarówno jak i owinięcie szyi ciepłym wełnianym szalikiem łagodzi też takie napady. Bardzo ważną rzeczą jest dawanie baczenia w większych zespołach dzieci, czy u dzieci kaszlących sucho nie wystąpią ataki zanoszenia się, są to ostre silne wdechy połączone z sinicą twarzy, po których następują wymioty, wskazywałoby to bowiem na koklusz, który jest bardzo zaraźliwą chorobą wieku dziecięcego, objawiającą się za pomocą kaszlu. Dziecko podejrzane co do kokluszu powinno pozostać w domu w przeciągu ok. 6-ciu tygodni, dopóki ataki kaszlu zupełnie nie ustąpią. Wyzdrowienie przyśpiesza tu zmiana miejsca pobytu, klimatu i powietrza.

Podobnież od kaszlu rozpoczyna się i odra, bywa wtedy kaszel suchy, męczący, któremu towarzyszą katar nosowy i kichanie, oraz zaczerwienienie oczu z unikaniem światła. Toteż podczas epidemii odry lepiej odsyłać do domu z przedszkola dziecko kaszlące i kichające.

Dziecko z początkami grypy także ma katar i kaszel, ale towarzyszy temu jeszcze ogólne rozbicie, bóle w kościach i złe samopoczucie ogólne, naturalnie, że i wtedy pobyt takiego dziecka pomiędzy innymi jest przeciwskazany.

Na osobną uwagę zasługuje tak zwany kaszel wilgotny, wtedy słyszy się wprost przy kaszlu obecność flegmy, która ma wydzielać się na zewnątrz. Dzieci, niestety, flegmy nie odpluwają tylko ją połykają, co naturalnie zdrowe nie jest, gdyż zamula żołądek. Kaszel wilgotny cechuje zakatarzenie oskrzeli, o ile brak podwyższonej ciepłoty niebezpieczeństwo nie jest duże. Wskazany jest wtedy pobyt w ciepłym pokoju o wilgotnym powietrzu, oraz środki wykrztuśne ogólnie dostępne i nieszkodliwe, jak np. woda emska z mlekiem, krople króla duńskiego (po 10 — 15 kropli trzy razy dziennie). Stale podwyższająca się ciepłota towarzysząca zapaleniu oskrzeli jest już objawem niepokojącym i wymaga zasięgnięcia niezwłocznej pomocy lekarza.

Podobnież jeśli dziecko chudnie i kaszle, oraz przez czas dłuższy wykazuje tzw. stany podgorączkowe (temperaturę od 37,1 do 37,5), szczególnie o ile to występuje po przebytej odrze lub nawet grypie, trzeba zawsze mieć na względzie możliwość powstawania ognisk gruźliczych i w tych wypadkach koniecznie należy skierować takie dziecko do prześwietlenia promieniami Röntgena. Dostatecznie wczesne uchwycenie początków zakażenia gruźliczego uchroni dziecko od długiego leczenia sanatoryjnego, od dalszego rozwoju gruźlicy, cho-

roby długotrwałej i niejednokrotnie kończącej się śmiercią w młodym wieku.

Takie są w najogólniejszym zarysie możliwości, które powinny się nasunąć nam, gdy słyszymy kaszlące dziecko.

L. Łuniewska.

WIADOMOŚCI Z BIOLOGII

Marzec i kwiecień — to okres przewiośnia i rozpoczynającego się pierwiośnia. Pojawiają się pierwsze kwiaty wiosenne: w marcu na pastwiskach, trawnikach w każdym niemal rośnie, kwitnie żółty podbiał, na zrębach leśnych widać białe dzwoneczki śnieżyczki, niebieszczą się przylaszczki. Bazie leszczyny i olchy pylą żółtym pyłkiem. W parkach miejskich krzewy forsycji pokrywają się złoto-żółtymi kwiatami. Wszystkie te rośliny kwitną przed rozwinięciem liści.

W kwietniu już masowo zakwitają zawilce, miodunki, sasanki, złocie, na podmokłych łąkach zjawiają się żółtym pasem kaczeńce. Kwitną, a jednocześnie pokrywają się zielenią drzewa, jak: wierzby, klony, wiązy; w sadach — wiśnie i morele. W kwietniu zresztą przybywa z dnia na dzień tyle kwatów, że wyliczać wszystkie trudno!

Budzi się chwilowo uśpione życie nie tylko wśród roślin, ale i wśród zwierząt. Pod wpływem wiosennego słońca wychodzą ze swych kryjówek motyle i chrząszcze, na ścianach domów widać metalicznie błyszczące muchy i muszki. Wiele owadów zginęło podczas mrozów zimowych, ale inne przetrwały surową zimę w suchej trawie pod śniegiem, w norkach w ziemi, w szczelinach kory lub murów. Najwcześniej budzą się ćmy, które wylatują o zmroku i szukają pożywienia na kwitnących wierzbach i brzozach. Pojawiają się z kolei motyle: cytrynek i pokrzywnik, które zimują w suchych liściach lub na strychach. Co dnia powiększa się skrzydlata rzesza owadów: brzęczą pszczoły, huczą trzmiele.

Już w lutym zaczęły wracać wędrowcy z południa. Pierwsze wróciły skowronki. W marcu przylatują szpaki, ciągną sznury gęsi, wracają bociany, nad stawem odzywają się czajki.

Na wysokich topolach wre ożywiony ruch: to gawrony zabierają się do budowania gniazd. Budują na jednym drzewie tyle, ile znajdą odpowiednich rozwidleń. Topole są wtedy aż czarne od gawronów i ich gniazd.

Wróble odbywają swoje „sejmy", hałasują co niemiara, ćwierkają a ćwierkają wesoło. Życie wre w pełni!

Niewątpliwie jednym ze wspanialszych zjawisk wiosny jest śpiew ptaków. W dnie cieplejsze w lutym dają się słyszeć głosy naszych

śpiewaków, które spędziły z nami zimę, jak: sikora modra, sikora czubata, kowalik i dzwoniec. Śpiew każdego ptaka jest odmienny; przytem inne dźwięki wydaje ptak rankiem, inne wieczorem, a inne jeszcze w locie. W marcu rozpoczynają swój śpiew: zięby, trzadle, makolągwy, szpaki, skowronki i drozdy.

W kwietniu ilość śpiewaków zwiększa się, słychać już strzyżyki, wilgi, trzciniak, pokrzewki, kukułki, a w końcu kwietnia zaczyna koncertować — słowik.

Piękne i bogate w różnorodne zjawiska jest życie przyrody na wiosnę; warto na nie nastawić uwagę dzieci w przedszkolu. Dziecko wsi od najmłodszych lat zżywa się z przyrodą, dla dziecka miasta, a zwłaszcza wielkiego miasta przyroda jest często obcą.

Niech dziecko pozna rośliny wiosenne, niech słucha wesołego świergotu ptaków, niech zobaczy brzęczące pszczoły na kwitnących drzewach, niech mu nie będą obce owady na kwiatach, niech się przyjrzy, jak z ciemnych zimowych pąków drzew wyłania się jasna zielona szata wiosenna. Niech się staje przyjacielem roślin i zwierząt, ich opiekunem i obrońcą. Niech wreszcie poczuje, że przyroda na wiosnę tętni nowym rytmem twórczego życia!

Dr W. Daszewska.

BUDZENIE SIĘ WIOSNY

(na wsi. — Z dziennika wychowawczyni).

Taką ważną zmianę w naturze, jak nastanie wiosny muszą dzieci dobrze zaobserwować. Zadaniem wychowawczyni będzie zainteresowanie ich wszystkimi objawami zbliżającej się nowej, a tak miłej pory roku.

Mali wieśniacy mają dużo wiadomości z przyrody: wiedzą, że jest cieplej, można „latać" bez palta, że ziemia odmarzła, że nastały roztopy wiosenne, że ojciec skarżył się, iż trudno było przejechać, bo tak wielka wszędzie woda, lód pod nogami pęka, odwilż, śnieg na dachu topnieje i spada kroplami. Ale sporo go jeszcze leży na dachu. Pogoda taka zmienna: raz słonko przygrzewa, to znów śnieżyca. To dopiero przedwiośnie, ale stopniowo budzi się wiosna.

Dzieci widziały, jak gospodarze zabierają się do orki, wiedzą, że bociany już przyleciały, że skowronki już wyśpiewują.

Wychowawczyni może poprzestać na wiadomościach, dostarczonych przez dzieci, musi je tylko posegregować.

I. *Na roli.* W jeden z jaśniejszych dni idziemy na krótki spacer, na pole, zobaczyć, jak sąsiad orze. Wyruszamy. „Panie Boże dopomóż!"—witamy oracza. Rolnik podziękuje i uśmiechnie się do dzieci.

Zwracam uwagę na ciężką pracę wieśniaka, idącego za pługiem, na zmęczoną twarz jego. Pokazuję: tak wygląda ugor, a tak zaorane pole. Ale to mniej dziś zajmowało dzieci — głównie wrony, które całą gromadą ciągnęły za oraczem. Nie bały się ani człowieka, ani konia, pod nogi wchodząc, kroczą po bruzdach i skibach, zawzięcie wyłapując glisty i pędraki.

— Robaka trzyma w dziobie... któryś się odzywa. — Ta wsunęła dziób w ziemię, szuka... wyciągnęła robaka... — Jak pędzi...

A wśród wron panuje ruch wielki — to idą, kołysząc się, zapatrzone w ziemię, to znów podskoczą, ścigają się, kto pierwszy dopadnie glistę...

— Gospodarz pomaga wronom, bo razem z ziemią glisty wyrzuca. — A wrony się cieszą — robi któryś uwagę. — Dużo robaków jest w ziemi. — Jak który się pokaże — to prędko ucieka do ziemi...

Doraźna swobodna obserwacja dostarczyła dużo materiału, dotyczącego głównie czynności.

A że zawiał dosyć silny wiatr wiosenny, na który zwróciłam uwagę dzieci — zaproponowałam odwrót do domu.

Po drodze pozwoliłam naciąć świeżych gałązek.

— Włożymy je do wody, a niedługo listki zaczną się rozwijać, będziemy mieli ładny bukiet zielony.

II. Nazajutrz wycięłam z czarnego i popielatego papieru naturalnej wielkości wronę, przylepiłam na tekturze i zawiesiłam na ścianie.

Tego dnia była szaruga, nie wychodziliśmy na spacer, żadnych nowych wrażeń nie było, wycięta wrona pobudziła dzieci do rozpamiętywania wczorajszej wycieczki.

Dzieci wygłaszały swoje uwagi o wronach i o tych, co były na roli i o tych, które widziały gdzieindziej.

— Na nasze podwórko też przylatują, w gnojówce się grzebią, może szukają robaków. Wcale ludzi się nie boją, jak się je spędzi — to znów przylecą. Inne znów dzieci mówiły, że dużo wron chodzi po drodze.

Jedna dziewczynka podeszła do mnie i mówi bardzo poważnie:

— Proszę pani, wrony niedobre, kurczątko nam raz jedna porwała.

— Zdarza się i to czasem, ale widocznie nie mogła znaleźć ani ziarenka, ani robaka, ani myszki, a była głodna, więc porwała kurczątko.

— Nie lubię, jak wrony krzyczą — ktoś mówi.

Zachęcam, by naśladowały głos wron.

— A raz wrony tak leciały i wszystkie razem okrutnie krakały.

— Pewno pędziły jastrzębia do lasu. Jastrząb czasem porywa wrony, ale jak się taka gromada rzuci na niego, to nie da im rady i ucieka.

— A gdzie wrony śpią? — pyta jedna z małych.

— W lasku, który tu widać. Gdy się ściemni zbierają się wszystkie razem w gromadkę, mają sobie jedno drzewo obrane, usiądą na gałęziach cichutko i prześpią do rana.

— Jedna dziewczynka podeszła do kartonu z wyciętą wroną, przyjrzała się uważnie i pyta, czy to ja wycięłam. — Tak, odpowiadam, kiedy byłam z wami na polu to się uważnie przyglądałam wszystkim ptaszkom, a były tam przeważnie wrony, wszystkie miały jednakowe piórka czarne i jakie jeszcze? — Siwe (dzieci kolor popielaty nazywają siwym).

— Tak, na skrzydłach i na ogonie (pokazuję) miały siwe piórka.

— A czasem wrony nie mają siwych skrzydeł — dodaje jeden ze starszych chłopców i zaraz do niego się przyłączyło paru innych, że wiedzieli czarne wrony.

— To nie były wrony, tylko gawrony. Gdy spotkacie kiedy ptaka o czarnych piórach, to mu się dobrze przyjrzyjcie, czy ma szare skrzydła i szary ogon. Jeśli ma — to znaczy, że jest wrona.

Do ćwiczeń fizycznych tego dnia wprowadziłam chód wrony. Dzieci kilka kroków idą marszem, a kilka skaczą obunóż. Na drugi sygnał zrywają się do lotu i biegnąc naśladują wrony ruchami ramion, poczym znów naśladują chód.

III. *W polu.* W końcu tygodnia chciałam uporządkować ostatecznie materiał z wycieczki. Oparłam się na obrazku, przedstawiającym orkę.

Dzieci od razu się zorientowały, o co mi idzie. Języki im się rozwiązały, zaczęły mówić, co sobie przypominały.

Wprowadziłam nowy wyraz rolnik, którym się dzieci zwykle nie posługiwały, używając określenia „gospodarz". Ciężka praca rolników, ich ojców, była głównym tematem rozmowy.

W końcu, patrząc na obrazek wypowiedziałam dzieciom krótki wierszyk:

Orze Szymek pod zagonki,
A za pługiem chodzą wronki,
Chodzą wronki całą zgrają
I pędraki wyjadają.

Łatwe słowa dzieci wkrótce pochwyciły i wkrótce zaczęły same powtarzać.

Nie mógł ujść uwagi dzieci śpiew skowronka — pierwszy ptaszek, zwiastujący wiosnę. Czy słońce, czy niepogoda — śpiew jego zawsze

się rozlega. Gdy dzieci przychodzą do przedszkola, wypytuję: „Kto słyszał skowronka, skąd głos jego dolatywał? A może kto dojrzał ptaszka? Zawsze tylko nad polem lata i śpiewa. Inne ptaszki przebywają w lesie, w ogrodzie — a on tylko na polu. Prawdziwy polny ptaszek. Otwieram czasem okno w przedszkolu, nasłuchujemy: dochodzi nas dźwięczny śpiew skowronka.

Przypominamy, że i rolnikowi przyjemnie jest pracować w polu, gdy mu skowronek przyśpiewuje.

Zaśpiewałam dzieciom piosenkę „Już śpiewasz skowroneczku" piosenka ludowa).

IV. *Sasanki.* Pracując przez czas dłuższy na wsi, przekonałam się, że dzieci wiejskie mało interesują się kwiatami. Nie uznają np. kwiatów drobnych, ani kwiatów koloru białego. — „To żaden kolor" — utrzymują.

Czasem się zdarza, że przyniosą mi jaki bukiecik, ale nie dlatego, że im się podobał, tylko, iż mnie zrobią tym przyjemność.

Wrażliwsze są na kwiaty o silnym zapachu, jak jaśmin, bez, liście piołunu (bardzo lubią i długo noszą w ręku).

Chcąc rozwinąć w nich nieco zamiłowania do kwiatów, wybrałam do omówienia jeden z ładniejszych wiosennych — sasankę [1]). Sama je nazbierałam i pokazałam dzieciom.

Kilkoro zbliżyło się do mnie i pogardliwie odezwało się: „tego tak dużo"... ale tylko niewiele z nich znało nazwę kwiatu. Rozdaję dzieciom po jednej sasance i polecam, żeby się przyjrzały (ale dzieci nie umieją patrzeć, nie dotykając rękami).

— To nie jest taki kwiatek, jak inne, ma on swój własny kożuszek i gdy jest zimno, to się nim przykrywa.

Zwracam uwagę dzieci na kosmate włoski sasanki.

— Dotknijcie. Co o nich powiecie? — Miękkie, porosłe włoskami.

Pokazuję następnie pączek sasanki, cały owinięty puchem.

— Jeszcze nie jest bardzo ciepło, a pączek jest delikatny, boi się zimna, więc taki „kożuszek" przykryje go i obroni przed zimnem i wiatrem. A potem rozwinie się w śliczny fiołkowy dzwoneczek. Trzymając w ręku kwiatek obracam go przed dziećmi, żeby się przyjrzały sasance ze wszystkich stron.

Czy nie ładny? Może się długo trzymać w wodzie, albo w wilgotnym mchu.

Jedna ze starszych dziewczynek pozabierała dzieciom kwiatki, ułożyła je w wazoniku i postawiła na stole.

— Lubię bardzo sasanki, mają taki śliczny kolor fiołkowy.

---

[1]) Sasanki rosną na wzgórzach, pod lasem i kwitną w kwietniu.

Dzieci zapowiedziały, że mi ich jutro dużo przyniosą. I rzeczywiście, nazajutrz miałam dużo pęczków. Powkładaliśmy kwiatki w kubki, w miseczki, koszyczki z mchem i poustawialiśmy na stolikach dziecinnych i półkach. Zwróciłam uwagę dzieciom, jak bardzo kwiaty ozdobiły naszą salę, jak wygląda teraz wesoło, świątecznie.

Będziemy zawsze pamiętali, by w nazej sali stały świeże kwiatki.

Jedna z dziewczynek odezwała się, że u siebie na komódce też postawi bukiecik sasanek. Inne też się do niej przyłączyły.

L. Klimkówna.

WCZESNĄ WIOSNĄ

Przesadzanie i sadzonkowanie roślin.

Zbliża się wiosna. Rośliny chcą dalej rosnąć. W starej doniczce już im za ciasno, za mało pożywienia — trzeba je przesadzać.

W tym celu musimy się zaopatrzyć w nowe doniczki. Jeśli jednak trudno o nowe to można stare dobrze wyszorować szczotką, piaskiem z wodą i wysuszyć. Następnie staramy się o świeżą ziemię inspektową, którą można dostać w każdym zakładzie ogrodniczym. Tam gdzie nie ma podobnych zakładów możemy użyć dla naszych pospolitych roślin zwykłej ziemi ogrodowej, albo pochodzącej z pola, które było nawiezione.

W wysuszoną dobrze doniczkę wkładamy skorupę, żeby zasłonić otwór, a na nią kilka kawałków węgla drzewnego, względnie sypiemy piasku grubo na 2 — 3 cm, następnie przykrywamy to dwucentymetrową warstwą ziemi. Wybijamy roślinę ze starej doniczki (odwracamy doniczkę z rośliną dnem do góry i pięścią uderzamy w dno doniczki — korzenie wraz z całą ziemią w całości wysuną się z doniczki), korzenie otrząsamy nieco z ziemi i umieszczamy roślinkę w środku doniczki. Potem sypiemy ziemię pomiędzy ściankę doniczki a korzenie rośliny. Napełniwszy doniczkę ziemią, ostrożnie ziemię ugniatamy i jeżeli potrzeba ziemi jeszcze dosypujemy, bacząc, aby ostatecznie powierzchnia ziemi była poniżej 2-ch cm od brzegu doniczki.

Następnie przesadzoną roślinę dobrze podlewamy lub na parę godzin wstawiamy do miski z wodą, żeby korzenie mogły wciągnąć potrzebną im ilość wody. W ten sposób postępujemy przy przesadzaniu starych roślin. Do sadzenia zasadzonek wypełniamy doniczkę ziemią po brzegi, nie ugniatając, lecz potrząsając doniczką, żeby ziemia sama osiadła, poczym zostawiamy doniczkę spokojnie na oknie do następnego dnia.

Do takiej doniczki przesadzamy odnóżki roślin, najbardziej się do

tego nadających — ułanki, pelargonie i begonie; możemy też siać w nich groszek pachnący, fasolę i inne łatwo się przyjmujące rośliny. Sadzonki należy przykrywać szklanką, aby nie więdły.

Najlepsze do sadzenia są pędy wierzchołkowe, odcięte ostrym nożem. Przy umieszczaniu zasadzonek w ziemi robi się ostrym drewienkiem zagłębienie, w które wsadza się sadzonkę, tymże drewienkiem należy umocować sadzonkę w ziemi.

Taka doniczka w ciągu 10 — 12 dni musi stać w miejscu zacienionym w umiarkowanej wilgoci. Zamiast doniczek do sadzonek możemy używać i skrzynek drewnianych. *A. P.*

WIOSNA IDZIE

Obrazek sceniczny

[Na scenie kilka świerków, pień sosny, płaty śniegu (biała lignina, ściągana ze sceny przy pomocy ukrytych sznurków). Pod „śniegiem" zielone łaty „trawy"]. Odegrają dzieci szkolne.

Pod sosną siedzi zajączek. Wchodzi dziewczynka.

DZIEWCZYNKA

Powiadają ludzie, że już wiosna idzie. Ja jej wszędzie szukam i nigdzie nie widzę.

(Spostrzega zajączka)

O, zajączek przycupnął tam u starej sosny. Muszę go zapytać, czy nie widział wiosny.

(do zajączka), (zajączek zrywa się)

Nie bój się zajączku, lecz powiedz mój miły, czy te świerki gdzie w lesie wiosny nie ukryły? Nigdzie znaleźć nie mogę tej wspaniałej pani, a mówią że idzie. Mam ukłony dla niej.

ZAJĄCZEK

Nie znam jej, odeszła kiedy byłem mały. Ale ciocie mi o niej już opowiadały.

(słychać trzask jakby łamanych gałęzi)

Ojej, coś trzeszczy, Pewno idzie myśliwy. Uciekajmy czymprędzej, To człek niegodziwy.

(zrywa się. Wpada słoneczko)

SŁONECZKO

Oj ty mały tchórzu! drżysz już jak osina. To nie był myśliwy, to to ucieka zima.

(śmieje się)

Trochę sobie chuchnąłem na strumyczek w lesie, lód pękł i ucieka, gdzie go woda niesie.

Trzeba wreszcie przepędzić resztki zimy srogiej i dla pięknej wiosny przygotować drogi.

DZIEWCZYNKA

Czy to prawda, że wiosna od nas niedaleko?

SŁONECZKO

O, jeszcze kawałek, hen za siódmą rzeką.

Ale jak się z wiaterkiem weźmiem do roboty, wnet do nas zawitać nabierze ochoty.

(woła)

Hej wiaterku przybywaj, z bliska czy z daleka. Złote słonko wiosenne tu na ciebie czeka.

(zrywa się wiatr, słychać świst. Wpada wiaterek)

WIATEREK

Jestem, mości promyku, na twe zawołanie. Czego sobie życzysz, mój przemiły panie?

SŁONECZKO

Odwróć się czymprędzej, dmuchnij z innej strony. Musi tu być wreszcie porządek zrobiony.

(wiaterek zaczyna dmuchać)

Czekaj, nie tak prędko, masz powiew zimowy. Muszę cię pierw ogrzać pustaku, bez głowy.

(Nastawia się i świeci na wiatr. Wiatr zaczyna lekko dmuchać na płaty śniegu. Płaty śniegu uciekają. Ukazuje się spod „śniegu" trawa i śnieżyczka).

ZAJĄCZEK

O, co to za maleństwo spod śniegu wylazło? Pewno tam biedactwo porządnie wymarzło.

ŚNIEŻYCZKA

To ja śnieżyczka. Zawsze chodzę na przedzie, żeby wszystkim powiedzieć, że już wiosna jedzie.

Tam za starym lasem świergocą skowronki, to na przyjazd mej pani są już pierwsze dzwonki.

DZIEWCZYNKA

A kto do nas po tobie najprędzej zawita?

ŚNIEŻYCZKA

Cała z moją panią wędrująca świta: złoty podbiał, sasanka w srebrzystym kożuszku, fiołek—a na drzewach bazie w srebrnym puszku.

(słonko grzeje, wiatr dmucha, schodzą resztki śniegu, ukazują się kiwatki)

ŚNIEŻYCZKA

O, widzicie tam w dali pod schylonym płotem śmiały podbiał wyskoczył w kapeluszu złotym!

DZIEWCZYNKA

A tam pod sosenką ta niebieska plamka, czy to nie czasem milutka sasanka?

SŁONECZKO

Ależ tak, to ona. Chodź tu gościu miły, zatańczymy z uciechy ile starczy siły.

DZIEWCZYNKA *(do zajączka)*

A ty, mój zajączku, strzyż pilnie uszami i ostrzeż nas w porę, gdy nadjedzie Pani.

ŚNIEŻYCZKA

Jak pierwiosnek w kluczyki cichutko zadzwoni, wtedy ona wjedzie wśród blasku i woni.

(zające siada i nastawia uszy. Wszyscy śpiewają i tańczą. Najpierw „siedzi sobie zając pod miedzą", a potem na nutę „krakowiaczek ci ja")

Wiosna do nas idzie
wiosna, piękna pani.
Wkrótce się pokaże,
choć nas długo mami.

A więc się radujmy
I tańczmy wesoło,
Jak słonko na niebie
Zataczajmy koło.

Zajączek, skowronek coraz wyżej, wyżej, głośnie, bliżej. Trzepocą.

SŁONECZKO

W szeregi, a prędko
Cichutko i zgodnie

Powitać wiosenkę
z szacunkiem, a godnie!

(robią szpaler, wbiegają z dzwonkami pierwiosnki, za nimi wjeżdża Wiosna).

W. K.

WIELKANOCNY STOLIK

(wchodzi kuchareczka z kuchcikami).

Takem dziś zafrasowana,
od samego rana!
czy się aby ciasto uda,
a czy szynka nie jest chuda,
czy się gęska usmażyła
i babka nie przypaliła.

Uwijam się, jak ta mrówka,
od piecyka aż do schówka.
Tyle dzisiaj roboty,
a kuchciki, niecnoty,
jakoś mało pomagają;
wciąż do garnków zaglądają.

No, chłopaki, do zabawy!
Raźno zakasać rękawy!
Biały obrus rozłóżcie
i na stole połóżcie,
a kucharka tymczasem
ugotuje kiełbasę.

(kucharka wychodzi, kuchciki rozkładają obrus papierowy na podłodze).

PIERWSZY KUCHCIK:

Co tu będą za przysmaki!
Chciałbyś, Wojtek, jeden taki?

DRUGI KUCHCIK:

Oj, chciałbym bardzo, choćby tylko szynkę!

PIERWSZY KUCHCIK:

Gdyś nic nie robił, łykaj teraz ślinkę!

(wchodzi kucharka).

KUCHARKA:

Hej! kuchciki, a żywo,
wnieście teraz mięsiwo,
a ja pójdę, zobaczę,
jak się pieką sękacze.

(kucharka wychodzi, kuchciki wnoszą „mięsiwo" na stół — wchodzi gromadka dzieci w odpowiednich strojach, z barankiem na czele i zajmuje wskazane przez kuchcików miejsca na „stole").

(wchodzi kucharka)

KUCHARKA:

A teraz z piecyka,
co się łatwo odmyka,
ciasto tutaj przynieście!

(kuchciki wnoszą „ciasto" jak wyżej, następnie siadają z kucharką na brzegu sceny).

BARANEK:

Czarodziejskim snem zmożony
drzemie cały stół z święconym,
sękacz, babki i łamańce,
mazurki i przekładańce.
A jak różne są mięsiwa!
Głowa się z podziwu kiwa!

BABY:

Cztery baby, a jak strojne,
uroczyste i dostojne!
czepce pozłociste,
spódnice fałdziste,
złotem lamowane,
cudnie haftowane!
Lukrowe trzewiczki,
z rodzynek guziczki.
Drugich taki na świecie
nigdzie nie znajdziecie!

GĘŚ:

Jestem sobie gęseczka,
herbu gęgu-gęguleczka.
Tłuściutka, rumiana,
jabłuszkami nadziana.

SZYNKA:

Szynka godnie usiadła
na wielkim półmisku.
Uf! Jak też tu gorąco!
Tak nie lubię ścisku!
Mam kaftanik chrupiący,
kucharki roboty,
i do tańca nie czuję
najmniejszej ochoty!

CHLEB i SÓL:

Soli i chleba
w każdym domu trzeba.
Bo to symbol gościnności,
wszelkiej w domu pomyślności.

ŁAMAŃCE I PRZEKŁADAŃCE:

Łamańce i przekładańce
zawsze razem idą w tańce.
Jak się chwycą obaj wpół,
to się trzęsie cały stół!
A gdy suną w takt mazurka,
to ze strachu cierpnie skórka!

KIEŁBASA:

Zwinięta w wianuszek
kiełbasa biała,
do krasnych pisanek
co chwila się śmiała.
Że takie tęczowe,
i takie wzorzyste,
te w kwiatki chabrowe,
a te znów srebrzyste.

MUSZTARDA I CHRZAN:

Chrzan z musztardą
głowę hardo
w górę ma zadartą.
Oj, nie darmo się rozpiera,
i nosa zadziera!

PROSIACZEK:

Nie jestem ja urodziwy,
bo mam ryjek trochę krzywy,
i ogonek zakręcony
ruszam nim na wszystkie strony.
Jestem za to smacznym daniem,
więc mnie kładą na stół
z chrzanem.

MAZUREK:

A ja mazur, wielki pan
na święconym stole!
Okazała postać ma,
a buńczuczna, że aż ha!
Mam ja pancerz czekoladą
suto polewany,
rodzynkami, migdałami
pięknie nabijany.
Aż się babom jejmościankom
oczki do mnie śmiały
gdym mazura tańczył w piecu,
aż skry się sypały!
Hop, dziś, dziś, hop, mazury!
Hej, hołubca, ostro, z góry!

SĘKACZ:

Każdy, biedak czy bogaty,
przyzna, że sękacz sękaty
w smaku wyśmienity,
choć skromnie okryty
jeno brunatną sukmaną,
czekoladą oblewaną.

PISANKI:

Kto odgadnie,
co najładniej
na stole wygląda?
Na co każde z dzieci
najchętniej spogląda?
To pisanki malowane
w tęczowe kolory,

a ich suknie układane
w różnorodne wzory.
Jedna w kółka, kratki,
ta znów w listki, kwiatki,
inna w paski, kreski,
złote arabeski.
Wszystkim się podoba
ta stołu ozdoba.

WIDŁAKI:

Już na stole święcone
zielenią przystrojone:
w borówkowe listeczki
i z widłaka wianeczki.

BARANEK:

Smakołyki wielkanocne,
wielki już jest czas,
by parami, z figurami
ruszyć w tany wraz.
Kujawiaka, obereczka,
iskry krzesze podkóweczka.

WSZYSCY:

Hu, ha! Hu, ha! Hu, ha!

(dzieci ustawiają się parami, tańczą i śpiewają).

Uwaga. Zależnie od ilości dzieci w przedszkolu monologi mogą być wygłaszane chóralnie przez grupy dzieci.

Irena Assmanowa.

W I E R S Z E

WESTCHNIENIE DO ANIOŁA STRÓŻA.

Dobry Aniele Boży, Stróżu mój!
dzisiaj dzień cały przy mnie proszę, stój,
broń mnie:
niech mnie nie spotka nic złego
i niech nikomu nie zrobię nic przykrego!

MODLITWA ZA RODZICÓW.

Boże mój!
kocham bardzo ojca mego i moją mamę
i proszę:
za ich wielką miłość i staranie
otocz ich Swą opieką, Ojcze nasz i Panie.

tłum. *B. St. Kossuthówna.*

ŚWIĘTA.

Niedziela Palmowa
Słońcem zaświeciła,
idźże do kościołka,
Haniu moja miła.
Niosą ludzie palmy
i pieśni śpiewają,
dzwony dźwięcznie dzwonią
i organy grają:
Nie-dziela Niedziela!
Palmowa, Pal-mo-wa!

B. St. Kossuthówna.

PIOSENKI

Ptaszek

Słowa A.S.
Muzyka J. Rupniewskiej

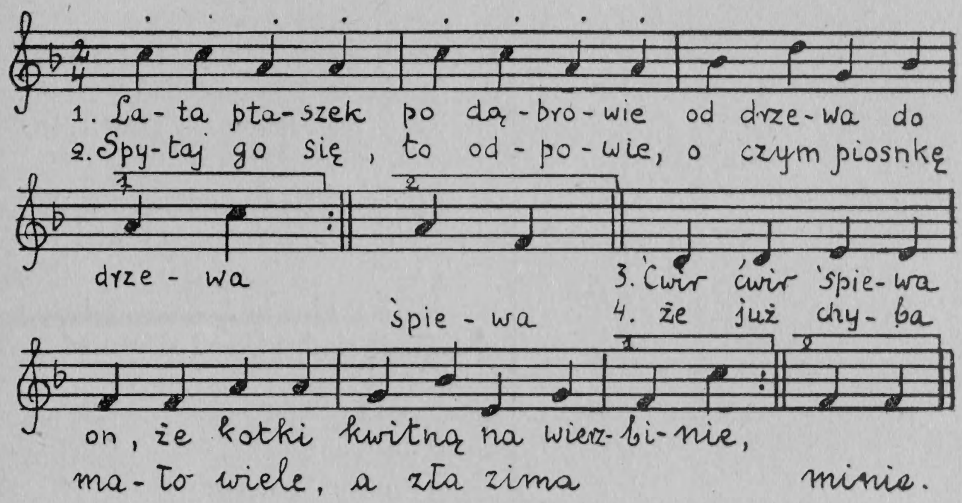

PTASZEK.

Lata ptaszek po dąbrowie
Od drzewa do drzewa
Spytaj go się, to odpowie,
O czym piosnkę śpiewa.

Ćwir, ćwir śpiewa on, że kotki
Kwitną na wierzbinie,
Że już chyba mało wiele,
A zła zima minie.

Wesele

słowa: Wernerowa
muzyka: Zygmunt Kurzęga

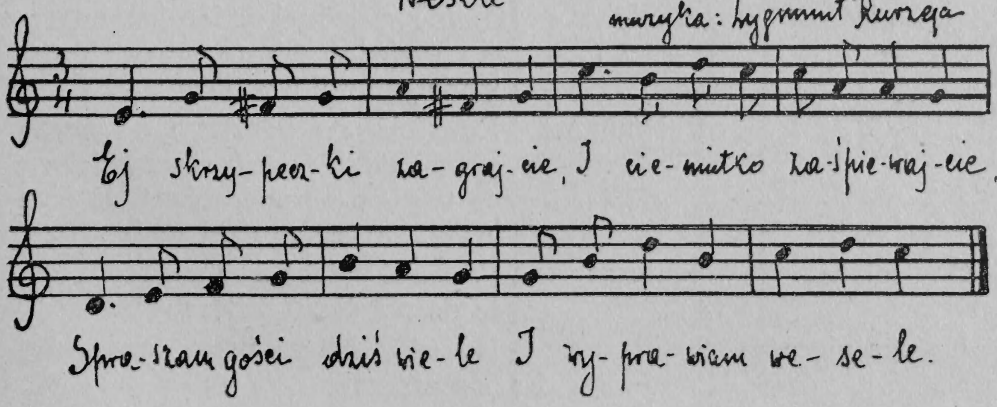

ĆWICZENIA CIELESNE

ODDZIAŁ DZIECI STARSZYCH

TOK	Przybory, przyrządy	OSNOWA
Porządkowe	bębenek	Marsz gromadki naokoło sali zwykły, na piętach. Na dwa silniejsze uderzenia w bębenek chód tyłem. Na trzy uderzenia — trzykrotny podskok obunóż.
Rozruszające		Szybkie przysiady, dotykanie dłonią podłogi z przodu, z tyłu i boków.
Wyprostne	krążek	Krążek na głowie — marsz luźną gromadą, siad, klęk. Tak wstać by krążek nie spadł z głowy.
Bieg		Bieg wokoło sali, na sygnał powrót na miejsca zajmowane przy poprzednim ćwiczeniu.
Równowaga		Stanie na jednej nodze, — drugą rysowanie w powietrzu kwadraciku.
Czworaczkowanie	krążki	Dwa krążki na podłodze, posuwanie krążka w czworaczkowaniu za pomocą rąk.
Ćw. tułowia		Rozkrok (stopy równoległe) skręty tułowia z wymachem rąk w bok.
Zwis	drabinka	Stanie na jednej nodze drugi, trzeci szczebel drabiny — drugą dotykanie palcami o podłogę.
Marsz Skoki	krążki gumowe	Przejście po krążkach na drugą stronę salki, powrót na swe dawne miejsca w podskokach raz na lewej, raz na prawej nodze.
Ćw. tułowia	materac	Przysiad głęboki, nastopowy, ręce na potylicy — przewrót.
Uspokajające		Dowolny marsz luźną gromadką dookoła sali.

Irena Assmanowa.

ĆWICZENIA CIELESNE

DLA DZIECI MŁODSZYCH

TOK	OSNOWA	OPOWIEŚĆ
ćwicz. porządkowe	marsz	Rankiem wyruszył ogrodnik z robotnikami do ogrodu, aby rozpocząć już wiosenne prace.
ćw. rozruszające	krótki bieg naprzemian z marszem	„Prędzej, prędzej bo już słońce wysoko na niebie, a roboty dużo“ — woła ogrodnik. Wszyscy spieszą się jak mogą, aż wreszcie stają nad stawem, gdzie trzeba skopać i wygrabić ziemię, a potem zasiać na niej trawę.
wyprostne	siad turecki—skłony i wyprosty	A wtem nad głowami robotników odezwały się głosy: „ćwir, ćwir, ćwir, ćwir“. To ptaszki, które spały skulone w swych gniazdkach. Podniosły dzióbki do góry, zatrzepotały skrzydłami i wyprostowały się:
półzwis	stanie przodem do drabinki, trzymanie się oburącz szczebli na wys. głowy — skok na 1-szy, 2-gi szczebel i kolejno w dół	„ćwir, ćwir, ćwir, ćwir, co to? Ludzie już ziemię kopią, trawę siać będą, to już chyba wiosna, nie siedźmy w gniazdkach“ — i frr frr... i wyfrunęły wysoko. Skik, skik, skaczą po drzewie z gałązki na gałązkę.
czworaczkowanie i ćwicz. równoważne	Przejście na czworakach przez dwie ławki ustawione wzdłuż z niewielką przerwą	Aż tu naraz po drugiej stronie stawu rozległo się żałośnie — hau, hau... To Burek ogrodnika dawał znać, że chciałby dostać się do swego pana, a staw jest taki długi przez cały prawie ogród. „Tędy Burek, tędy chodź piesku“ woła ogrodnik i pokazuje mu wąski stary mostek. Więc Burek idzie, ale bardzo powoli i ostrożnie, bo pośrodku mostku jest duża dziura, a Burek jest jeszcze bardzo mały.
Bieg	Bieg w gromadce	Przeszedł szczęśliwie i w wielkich susach z głośnym ujadaniem dopadł do ogrodnika, aż ptaki wystraszone poderwały się z drzewa i frrr... poleciały wysoko całym stadkiem.
ćw. tułowia	naśladowanie ruchów przy grabieniu	A robotnicy tymczasem ziemię już skopali do końca, wzięli grabie do ręki i grabią równiutko raz z przodu, raz z jednego boku, to znów z drugiego.
skok	podskoki obunóż	Zmęczone fruwaniem ptaszki, widząc że Burek poszedł sobie gdzieś dalej w ogród, przysiadły na chwilę na zgrabionej ziemi, ale zaraz znów się poderwały i zaczęły skakać z jednej grudki na drugą ćwierkając: „Jaka mięciutka, przyjemna ziemia, nie taka jak w zimie, kiedy zmroził ją mróz“.
uspokajające	marsz	„No, napracowaliśmy się dosyć, czas na śniadanie“ — zawołał ogrodnik. Robotnicy złożyli swoje narzędzia i ruszyli w stronę domu, bo byli bardzo głodni i zmęczeni.

Kazimiera Lewandowska.

ROBOTA

Wycinamy 4 paski długości 17 cm, szer. 2 cm i układamy je tak, jak na rysunku. Miejsce, gdzie paski łączą się, spinamy spinaczem tak, aby główki spinaczy były na wierzchu.

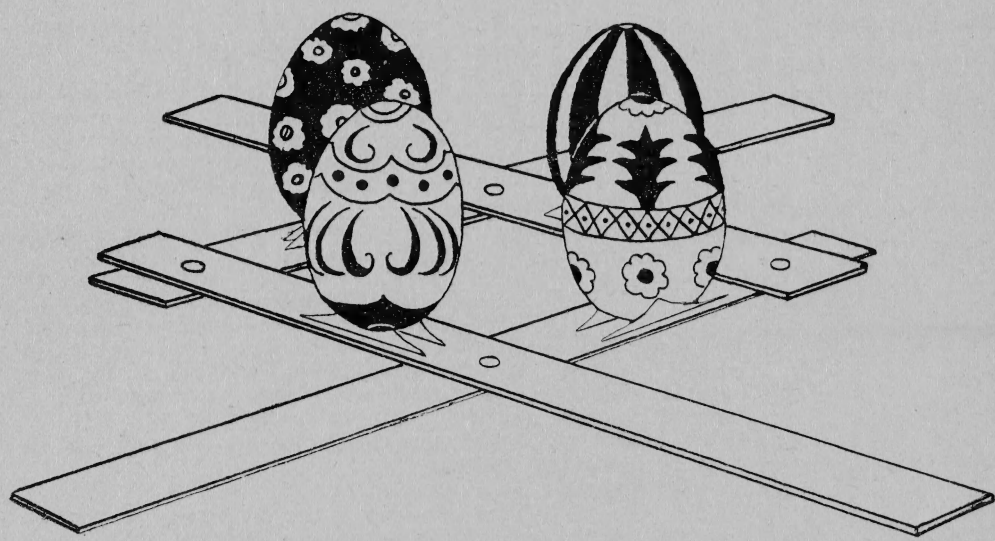

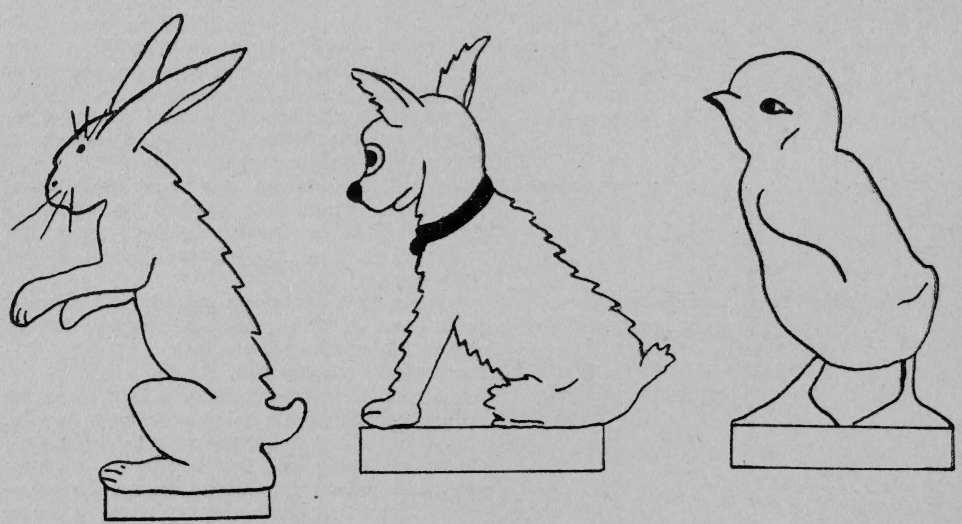

Manipulując paskami możemy je zsuwać i rozsuwać. Zamiast pisanek, wyciętych z kartonu, możemy umieścić zajączki, kurczątka, pieski itp. Pisanki bardzo chętnie robią starsze dzieci na kartonie kształtu jajka.

Maria Szaadowa.

W REDAKCJI NABYĆ MOŻNA NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI:

K. Konarski – BAJKI I POWIASTKI . . . 0.40 gr.
M. Weryho – RÓŻNE PRZYGODY . . . 0.30 gr.
– – CO SŁONKO WIDZIAŁO . 2. – gr.
– – LAS . . . . . 2.50 zł.
M. Weryho-Radziwiłłowiczowa — METODYKA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO dla prenumeratorów 4 zł 30 gr.

OBRAZKI SCENICZNE DLA MAŁYCH DZIECI
Cena 1 zł, z przesyłką 1 zł 25 gr.

Roczniki i komplety Wychowania Przedszkolnego sprzedaje Administracja po cenach następujących:

Od Rocznika 1925 — 1932 po zł 1.—
Rocznik 1932 . . . . . zł 2.—
„ 1933 — brak 1 i 2 numeru. . zł 1.50
„ 1934 — brak 2 i 3 numeru. . zł 1.50
„ 1935 — brak 3 i 5 numeru. . zł 1.50
„ 1936 — brak 5 numeru . . . zł 3.—
„ 1937 . . . . . zł 4.—

PORADNIA PSYCHOLOGICZNA
TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO
przy ul. Mokotowskiej 49 m. 7, telefon 8-23-16
Dni przyjęć: codziennie od g. 17 do 19.

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

WYCHODZI RAZ NA 2 MIESIĄCE

PRZEWODNICZĄCA KOMITETU REDAKCYJNEGO

MARIA WERYHO-RADZIWIŁŁOWICZOWA

CZŁONKOWIE KOMITETU REDAKCYJNEGO:

HELENA CZERWIŃSKA, Dr A. JURJEWICZÓWNA, HELENA GIRTLEROWA, MARIA MITKIEWICZOWA, WANDA KOTARBIŃSKA, ANTONINA POMIANOWSKA.

WARUNKI PRENUMERATY:

W WARSZAWIE		NA PROWINCJI	
Rocznie	Zł 8.—	Rocznie	Zł 9.—
Półrocznie . . .	„ 4.—	Półrocznie . . .	„ 4.50

Numer pojedynczy Zł 1.50

Cena ogłoszeń: Cała strona Zł 70.—, 1/2 str. Zł 40.—, 1/4 str. Zł 20.—

SPIS RZECZY

Zagadnienie swobody i karności w wychowaniu przedszkolnym (dokończenie) *E. Rybicka*

Polskie tradycje wychowawcze . . . . *St. Rygiel*

Kaszel u dzieci . . . . . *Dr F. Łuniewska*

Wiadomości z biologii . . . . . *Dr W. Daszewska*

Budzenie się wiosny (na wsi - z dziennika wychowawczyni) . . . . . *L. Klimkówna*

Wczesną wiosną . . . . . *A. P.*

Wiosna idzie — obrazek sceniczny . . . *W. K.*

Wielkanocny stolik „ „ . . . . *I. Assmanowa*

Wiersze: Westchnienie do Anioła Stróża *tłom. B. St. Kossuthówna*

Modlitwa za rodziców . . . . . *tłom. B. St. Kossuthówna*

Święta . . . . . *B. St. Kossuthówna*

Piosenki: Ptaszek . . . . . *A. S.*

Wesele . . . . . *Kurzeja*

Ćwiczenia cielesne dla dzieci starszych *I. Assmanowa*

Ćwiczenia cielesne dla dzieci młodszych *K. Lewandowska*

Robota . . . . . *M. Szaadowa*

Wydawca: Towarzystwo Wychowania Przedszkolnego, Warszawa, Al. 3-go Maja 16 m. 6

Drukarnia Zakładów Wydawniczych M. Arct, Sp. Akc. w Warszawie, Czerniakowska 225

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.